Nr. 372. We Lwowie poniedziałek dnia 11 sierpnia 1902 r. **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Hajdamaccy fałszerze Pisma św.

Hajdamacy ruscy wydali znów nową odezwę do strejkujących chłopów, a tym razem nadużyli dla swych celów pisma świętego. A co najsmutniejsze, z treści odezwy wynika, że autorem jej jest ksiądz, który nie wahał się zbrudzić swej sukni kapłańskiej i przyłożył ręki do dzieła niecnego, do odezwy, o której dobrze wiedział, że rozrzucona między włościan, podburzy ich tylko, bo czytając ją, chłop będzie myślał, że w istocie obok „cisara" i religja mu strejkować każe. Księża ruscy sieją straszny posiew, który atoli miotąc wszystko i przeciw nim zwrócić się może i musi. W zaślepieniu swem, w nienawiści swej do wszystkiego, co polskie, zapominają widocznie o tem, że sami na siebie broń kują. Odezwa ta brzmi:

Skonfiskowano.

Oto odezwa, pełna perfidji i złości, pełna kłamstw. Cytaty z pisma św. są z rozmysłu przekręcone, aby działały na wyobraźnię włościan. Na dowód dość przytoczyć jeden przykład. Cytat z ewangelji św. Łukasza zaczyna się słowami: „Biada wam panowie!" Chłop więc sądzi, że już ewangelista występował przeciw panom, przeciw którym podburzają ich hajdamaccy agitatorowie w anglezach i niestety w sutannach, natomiast w ewangelji o „panach" nie ma mowy. Odnośny cytat z ewangelji św. Łukasza (11, 45, 46) brzmi: „A odpowiadając niektóry z zakonników, rzekł mu: Nauczycielu! to mówiąc i nas hańbisz. A on rzekł: „I wam zakonnikom biada! itd".

A dalej znów autor odezwy cytując rzekomo pismo św. pisze: „Teraz poszuka się krwi wszystkich, jaką przelaliście od wieków." Tu znów z rozmysłu fałszuje pismo św., a fałszywym cytatem namawia chłopów do szukania pomsty za krew, którą rzekomo panowie mieli przelewać od wieków, tj. od 700 lat, przez które chłop ruski ma jęczeć w niewoli (??!). Tymczasem odnośny ustęp z ewangelji św. Łukasza brzmi jak następuje: „Dlategoż też mądrość Boża rzekła: Poślę do nich proroki i apostoły, a z nich niektóre zabijać i prześladować będą; aby szukano od tego rodzaju krwi wszystkich proroków, która wylana jest od założenia świata. Od krwi Abla aż do krwi Zacharjasza itd."

Tak samo i inne cytaty są sfałszowane przez autora, czy autorów odezwy, aby tylko podburzyć chłopa i wmówić w niego, że nawet Chrystus kazał strejkować i burzyć się przeciw panom.

Jak widzimy hajdamaczyzna w środkach nie przebiera. Każdy jest dla niej dobrym, aby tylko zbałamucić chłopa, zrobić go powolnem narzędziem w swem ręku.

Koronacja króla Edwarda VII.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 10 sierpnia. Wczoraj już od wczesnego rana posuwała się niesłychana ciżba ludności w kierunku do Westend. Przepełnione pociągi kolejowe przybywały w krótkich odstępach czasu ze wszystkich stron. O godz. 7 rano stał już zbity tłum w ulicach, któremi przechodzić miał pochód koronacyjny. Masy ludności zgromadzone przed pałacem buckinghamskim. Wojsko piesze i konne ustawiło się koło pałacu. Rozmaite uniformy tworzyły obraz niezwykły. Pogoda prześliczna.

Przed opactwem westminsterskiem na chwilę przed godz. 9 wspaniała scena. Przymaszerowały gwardje, a u wejścia do opactwa ustawiła się straż przyboczna.

O godz. 10 przybyli pierwsi goście z domów panujących do opactwa westminsterskiego. Przyjmowano ich uroczyście. Wnętrze kościoła przedstawiało malowniczy obraz. Zebrała się tam sama śmietanka towarzystwa w wspaniałych strojach.

O godz. pół do 11 opuściła pałac Buckingham pierwsza procesja złożona z ośmiu powozów, eskortowanych przez szwadron gwardji przybocznej, z członkami rodziny królewskiej i obcych dworów, wreszcie najwyżsi dygnitarze.

O godz. 10³/₄ zjawili się książę i księżna Walji, witani entuzjastycznie przez publiczność.

O godz. 11 wyjechał z pałacu Buckingham powóz z parą królewską wśród grzmiących okrzyków hurra! Obok powozu postępowali na koniach książę Connaught i Kitchener.

O godz. 11·25 wystrzały moździerzowe zawiadomiły o przybyciu króla do opactwa Westminsterskiego. Król wyglądał znakomicie i razem z królową dziękował za powitanie entuzjastyczne.

Gdy królowa zjawiła się w kościele, powitali ją uczniowie z Westminster okrzykami „Vivat regina Aleksandra".

Królowa zajęła miejsce na tronie i za chwilę, muzyka dała znać, że król przybywa. W opactwie wszyscy powstali z miejsc i wznieśli okrzyk: *Vivat rex Eduardus*. Za królem postępowała szlachta i dygnitarze. Król zbliżył się do tronu, skłonił się przed królową i ukląkł do modlitwy.

Następnie rozpoczęła się wśród dźwięków fanfary ceremonja. Wznoszono burzliwe okrzyki. Nastąpiła komunja. Król wysłuchał, stojąc, odczytania ewangelji i odpowiadał na stawiane mu pytania, głosem silnym. Następnie podpisano uroczystą przysięgę. Salwy armatnie w Hydeparku i Towerze ogłosiły o godz. 12 m. 40 koronację Edwarda VII.

W kwandrans później dokonano koronacji królowej. Podczas ceremonji wszyscy powstali i wznieśli okrzyk: *God save the king and the queen!*

Uroczystość zakończono przed godziną 1.

Podczas ceremonji koronacyjnej wydarzył się wypadek. Przed włożeniem królowi korony na głowę, arcybiskup z Canterbury omal nie omdlał i musiał się oprzeć na arcybiskupie Jorku i dwóch innych biskupach. Na chwilę opuścił swoje miejsce. Mimo to jednak przyszedł do siebie i był w stanie dokończyć ceremonji. Gdy później arcybiskup złożył hołd królowi i przed nim ukląkł, musiał mu król przy wstawaniu pomódz.

Po złożeniu przysięgi przez arcybiskupa kanterburyjskiego, złożył przysięgę hołdowniczą książę Walji i ucałował rękę króla, który go uściskał. Następnie złożyli przysięgę hołdowniczą reprezentanci szlachty. Para królewska opuściła kościół wśród okrzyków radosnych, dopiero po dwóch godzinach.

Po uroczystości koronacyjnej zaczął deszcz padać.

Londyn 11 sierpnia. Według wczorajszego biuletynu, król bardzo dobrze przebył koronację i okazywał mało tylko znużenia. Noc spędził król dobrze. Stan ogólny pod każdym względem zadowalający. Biuletynów już więcej wydawać się nie będzie.

Para królewska, członkowie rodziny królewskiej i obcy książęta byli wczoraj przed południem na nabożeństwie w pałacu St. James.

Walka kulturna we Francji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Macon (główne miasto departamentu Saone et Loire) 11 sierpnia. Prefekt zasuspendował czterech merów w departamencie Saone et Loire z powodu postępków dotyczących kongregacyj.

Angers (dep. Maine et Loire) 11 sierpnia. Dwóch księży skazano na więzienie jednego na ośm dni, drugiego na miesiąc, za naruszenie pieczęci urzędowych na szkole kongregacyjnej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 11 sierpnia. *Neue Freie Presse* twierdzi, że — jak opowiadają w kołach politycznych, — przy trzeciem czytaniu projektu taryfy celnej, pozostały jeszcze nierozstrzygniętemi niektóre ważne kwestje, w szczególności kwe-

stja ceł od produktów surowych i rozmaite żądania Austrji co do podwyższenia ceł od wyrobów przemysłowych. Otóż w Ratot obaj premierowie będą starali się doprowadzić do porozumienia w tych nierozstrzygniętych jeszcze kwestjach. Z innych kwestyj spornych osiągnięto już, jak wiadomo, zupełne porozumienie w sprawie uregulowania obrotu bydłem. Jak słychać, Węgry przyrzekły zapowiedzieć ściślejszą kontrolę na granicy, a węgierscy i austrjaccy referenci ułożyli już zasady reform, które Węgry przeprowadzą w swych przepisach weterynaryjnych.

H. K. T.

Poznań 11 sierpnia. Pisma hakatystyczne donoszą, że administracja kolei pruskich postanowiła „złamać polską zuchwałość" tem, że przeniesie z Berlina do Poznania wydział rady kontrolnej. Każdy urzędnik Niemiec, należący do tego wydziału, dostanie 150 mk. dodatku do pensji. Takich urzędników otrzyma Poznań około 500, o ile możności samych kawalerów; będą się jednak musieli oni zobowiązać, że nie ożenią się z Polkami.

Gdańsk 11 lipca. Za udział w tutejszej zabawie ludowej polskiej skazano pewnego żołnierza Polaka z 5 p. p. na 10 dni aresztu.

Poznań 11 sierpnia. *National-liberale Correspondenz* zapowiada, że w przyszłej sesji sejmowej rząd przedłoży sejmowi pomiędzy innemi projekt przyznania pewnych osobnych praw i przywilejów dzierżawcom domen, którzy w związku z obecną polityką ohrony niemczyzny na wschodnich kresach, są powołani do pełnienia ważnej misji kulturalnej.

Sprawa Loebninga.

Berlin 11 sierpnia. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że na wczorajszej sesji ministerstwa stanu omawiano między innemi, także znaną sprawę byłego tajnego wyższego radcy skarbu i dyrektora ceł w Poznaniu, Loebuinga, wydanie wszakże ostatecznej decyzji co do stanowiska rządu, odroczono aż do powrotu kanclerza i prezesa gabinetu pruskiego, hr. Buelowa. Obiega pogłoska, że stanowisko naczelnego prezesa rejencji poznańskiej jest zachwiane.

Dzierżawa Krynicy.

Poznań 11 sierpnia. Warszawski korespondent *Kurjera poznańskiego* donosi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa powstanie niebawem w Warszawie konsorcjum w celu wydzierżawienia Krynicy. Kapitał potrzebny do tego przedsiębiorstwa wynosi około miljon rubli. Konsorcjum proponuje termin 50-letni, zaś zarząd domen państwowych w Austrji obstaje przy terminie 30-letnim.

Echo zjazdu w Rewlu.

Petersburg 11 sierpnia. Car wrócił do Peterhofu. *Goniec rządowy* ogłasza reskrypt carski, wyrażający generalnemu admirałowi w. ks. Aleksemu żywe zadowolenie i podziękowanie za manewra rewelskie.

Choroba królowej belgijskiej.

Bruksela 11 sierpnia. W Spaa obiegała pogłoska, że stan zdrowia królowej się pogorszył tak, iż powołano księżnę Klementynę do łoża chorej. Dziś wydany będzie biuletyn.

Minister dr. Rezek.

Wiedeń 11 sierpnia. Minister dla Czech dr. Rezek udaje się 19 bm. do Neubaus w Czechach, aby wziąć udział w zjeździe koleżeńskim tych kolegów, którzy przed 30 laty zdali egzamin dojrzałości. Stamtąd uda się dr. Rezek 20 bm. do Taboru i zwiedzi tamtejszą południowoczeską wystawę.

Spisek żołnierzy.

Budapeszt 11 sierpnia. Wachmistrz Józef Kisz z 12 p. huzarów obrony krajowej, znęcał się w brutalny sposób nad podwładnymi żołnierzami. Żołnierze niemal do rozpaczy przyprowadzeni tem postępowaniem wachmistrza, postanowili go zamordować; los miał rozstrzygnąć kto znienawidzonego wachmistrza zamorduje. Los padł na kaprala Dobosza. Przed trzema dniami Kisz znów w niesłychany sposób maltretował żołnierzy, wskutek czego spiskowcy wezwali Dobosza, aby dokonał swego czynu, który mu los wyznaczył i pomścił krzywdy żołnierzy, maltretowanych przez Kisza. Dobosz wieczorem ukrywszy się na polu, znajdującem się przed koszarami, a zasianem kukurudzą, czekał na Kisza, a gdy ujrzał go wracającego do koszar, strzelił do niego trzy razy z rewolweru, poczem uciekł. Żaden atoli ze strzałów Kisza nie trafił. Wachmistrz pobiegł szybko do koszar i zawiadomił oficera, mającego służbę, o zamachu na siebie. Oficer przeprowadził natychmiast rewizję w koszarach i u Dobosza znaleziono rewolwer z trzema świeżo wystrzelonymi nabojami. Aresztowano go natychmiast. Dobosz przesłuchany przyznał się, że chciał Kisza zastrzelić i w ten sposób zemścić się na nim za okrutne znęcanie się nad żołnierzami. Oświadczył dalej, iż wszyscy podwładni Kisza są rozgoryczeni na niego, że każdy z nich dopuściłby się morderstwa, aby tylko swych kolegów uwolnić od tego tyrana. Wszystkich żołnierzy, którzy brali udział w spisku na życie Kisza, aresztowano.

Powołanie rezerwistów.

Wielki Waraždyn 11 sierpnia. Sensację wywołał tu rozkaz wydany do 37 p. p., aby w przeciągu roku powołano wszysskich rezerwistów, nawet tych, którzy w roku zeszłym byli na ćwiczeniach, do służby dla specjalnego wykształcenia się. Również 4 p. honwedów otrzymał taki sam rozkaz. Sądzą tu, że po kolei wszystkie pułki otrzymają z ministerstwa wojny taki sam rozkaz.

Odsłonięcie pomnika.

Piszczany 11 sierpnia. Wczoraj w obecności reprezentantów władz i tysiącznych tłumów publiczności odbyło się odsłonięcie pomnika cesarzowej Elżbiety. Mowę wypowiedział proboszcz ks. Prasnowsky. U stóp pomnika złożono wieńce i kwiaty. Cesarz nadesłał z Ischlu na ręce komitetu telegram z podziękowaniem.

Powstanie bokserów.

Berlin 11 sierpnia. Nadeszły tu z Tsingtan wiadomości o rozszerzaniu się ruchu bokserów w Honau. Na bardzo wielkich obszarach Chin panuje zupełna susza. Gdyby zawiódł zbiór pszenicy, należałoby się obawiać klęski głodowej.

Ohydna zbrodnia.

Pola 11 sierpnia. Na brzegu koło Fasany znaleziono nagiego trupa młodej dziewczyny. Sprawców morderstwa dwóch młodych ludzi, których widziano przed tem spacerujących z tą dziewczyną aresztowano.

Ucieczka z więzienia.

Pola 11 sierpnia. W przeciągu krótkiego czasu już po raz czwarty uciekają więźniowie z więzienia w Sottocastello. Tym razem uciekło 4 więźniów. Dostali się na strych, poczem ukręciwszy sobie z podartych prześcieradeł linę, spuścili się po niej na dół i umknęli.

Znaczna kradzież.

Budapeszt 11 sierpnia. Wicehrabiemu Vendome, w czasie podróży jego do Koszyc skradziono portfel z 20.000 koron. Złodzieja nie wykryto.

Katastrofa kolejowa.

Mezlers (dep. Ardennes) 11 sierpnia. Pociąg kolejowy z Charlesville do Lille wykoleił się wczoraj przedpołudniem pod Ligny le petit. Podobno kilku podróżnych zginęło lub jest rannych.

Dżuma.

Petersburg 11 sierpnia. Urzędowo donoszą, że w Odessie pięć osób, które zachorowały wśród objawów dżumy, wyzdrowiało. Dwa świeże wypadki mają również przebieg zadowalający.

Cholera.

Petersburr 11 sierpnia. *Now. Wremia* donosi z Władywostoką, że w miastach i portach Korei południowej wybuchła cholera.

Pożary.

Szentes 11 sierpnia. Spaliło się miasto Csongrad. Akcję ratunkową utrudniała szalejąca podczas pożaru burza.

Sevilla 11 sierpnia. W tutejszej fabryce tytoniu wybuchł w sobotę pożar. Spłonęły zapasy tytoniu wartości przeszło miljon pesetów.

Schwytanie mordercy.

Wiedeń 11 sierpnia. Wczoraj o godz. pół do 5-ej rano dwaj policjanci schwytali w Praterze sprawcę morderstwa, popełnionego na tutejszej trafikantce Juellichowej. Morderca stawiał aresztowaniu wielki opór i broniąc się przed niem, jednego z policjantów ukąsił w rękę. Jest to 28-letni czeladnik nożowniczy Antoni Senekl, urodzony w Kneżu pod Igławą na Morawach, karany już dwa razy za kradzież z włamaniem się. Przed dwoma tygodniami uciekł z więzienia śledczego w Raciborzu i przybył do Wiednia. Znaleziono przy nim 50 koron i zrabowane klejnoty. Przez kilka osób agnoskowany jako sprawca morderstwa, wypiera się wszystkiego i twierdzi, że znajdujące się przy nim klejnoty otrzymał od jakiegoś nieznajomego mu bliżej jegomości do sprzedania. Wczorajszą noc spędził w jednym z lokalów tanecznych w Praterze.

Ofiara zamachu.

Temeszwar 11 sierpnia. Weterynarz Wilhelm Horvath jechał onegdaj na wózku należącym do starszego prokuratora Arpada, Sulyoka, do Teregovy. Gdy jechał, z zasadzki strzelono do niego trzy razy i ciężko go raniono; prawę nogę musiano mu amputować, życiu jego zagraża niebezpieczeństwo. Strzały owe były przeznaczone dla prokuratora a ofiarą ich padł Horvath tylko dlatego, że jechał na wózku prokuratora.

Wykonanie wyroku śmierci

Wiedeń 11 sierpnia. Dziś rano na podwórzu tutejszego sądu karnego, dokonano wyroku śmierci na Janie Woborzilu, skazanym przez wiedeński sąd przysięgłych, na karę śmierci za rabunkowe morderstwo. Wczoraj rano zawiadomiono Woborzila, iż cesarz zatwierdził wyrok śmierci, wydany na niego i że dziś zostanie stracony. Woborzil spokojnie przyjął tę wiadomość, oraz odczytanie wyroku, tylko przy podpisywaniu ręka mu drżała.

Sprzeniewierzenie.

Praga 11 sierpnia. *Prawo lidu* zapowiada dalsze rewelacje, w kwestji wyjaśnień na jaki cel zostały zużyte pieniądze zdefraudowane w tow. św. Wacława.

Kasjer smecznowskiej kasy oszczędności Józef Straussky usiłował odebrać sobie życie, ale w czas jeszcze został odcięty.

Przeprowadzone bezwłocznie szkontro kasy wykazało brak 60.000 koron. Gdy wiadomość ta rozeszła się po mieście powstał run na kasę.

Mieszkańcy szturmują ją i domagają się zwrotu swych wkładek.

Radmer 11 sierpnia. Cesarz był wczoraj przedpołudniem na mszy św. w odrestaurowanym kościele parafialnym w Radmer. U wejścia do kościoła powitali cesarza marszałek kraju Attems, książę biskup z Seekau nazwiskiem Schuster i naczelnicy władz. W południe odbyło się śniadanie w zamku myśliwskim, w którym oprócz cesarza wzięli udział książęta bawarscy Leopold, Jerzy i Arnulf, namiestnik, książę biskup, marszałek i dostojnicy dworscy. O 3 po południu wrócił cesarz do Ischlu.

Poznań 11 sierpnia. Dobra rycerskie Wielkie Jawty w pow. suskim w Prusach Zachodnich, 4000 morgów obszaru, nabył od Stefana Sterna p. Kazimierz Slaski z Orzelowa za milion marek.

Paryż 11 sierpnia. Z okazji trzyletniej rocznicy aresztowania Derouleda około 300 członków ligi patryjotów zebrało się przed domem jego w Croissy. Wysłano telegram do Derouleda do San Sebastian. Porządku nie zakłócono. Zapowiedzianej na wczoraj demonstracji młodzieży rewolucyjno-socjalistycznej nie było.

Messina 11 sierpnia. W pobliżu wybrzeża Kalabrji znaleziono stary okręt hiszpański z kilkoma armatami, z których cztery mają herb hiszpański i daty 1632 i 1640. Zdaje się, że okręt ten zatonął w czasie wojny francusko-hiszpańskiej.

Swinemünde 11 sierpnia. Jacht „Hohenzollern" przybył tu wczoraj rano.

Strejki rolne.

O strejkach rolnych donoszą nam:

W powiecie **husiatyńskim** strejkuje jeszcze 6 gmin: Myszkowce, Probużna, Krogulec (częściowo), Tłusteńkie, Kopyczyńce, Wasylkowce (strejk tylko na jednym z czteru folwarków.)

W powiecie **buczackim** strejk ustał z wyjątkiem gmin: Skomorochy i Pyszkowce.

W powiecie **kamioneckim** strejk zwolna ustaje w Busku, Wolicy Derewiańskiej i Poburzanach; w gminach tych zaczyna ludność miejscowa wychodzić na łan dworski.

W Jabłónówce strejkujący usiłowali znowu spędzili obcych robotników; trzech ekscedentów aresztowano. W Sokalu, w d. 3 bm. miejscowi robotnicy

nie dopuścili robotników z Jasienicy, których prowadził nadleśniczy. Strejkujący odgrażali się zarządcy folwarku. Wysłano pogotowie wojskowe; 10 agitatorów aresztowano. W Chołojowie aresztowano z powodu podburzania djaka Iwana Olejnika i Oleksę Maślankę; odstawiono ich do sądu powiatowego w Radziechowie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 11 sierpnia.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz Poniedziałek (11): Zuzanny p. Włodzimira. — (29): Kallynyka Wschód słońca o godzinie 4 minut 55 zachód o godzinie 7 minut 11.

Stan powietrza: Godzina 8 rano: Cieplota + 12° R. Pogoda.

Z niedzieli. Tych ludzi, którzy żyją, aby bawić się, nie ma obecnie we Lwowie. Wyjechali z dusznych murów. Pozostali ci tylko, którzy pracują, aby bawić się, ci, którzy pracują, aby żyć i ci co żyją, aby pracować. Każdy gatunek ludzi bawi się inaczej, stąd też pomimo wielkiego strychulca, który w wielkiem mieście wyrównywa społeczne różnice, brak jest we Lwowie zabawowego centrum, któremby się wszystkie skupiały żywioły. Kolejarska np. kasta, wydeptywała w tańcu trawniki w ogrodzie przy ulicy Polnej, „Skała" we własnym swym ogrodzie huczną urządziła zabawę, dając na deser nieśmiertelną „Królowę przedmieścia". Weterani wojskowi wydali fest wspaniały w parku Kilińskiego, Akademickie Koło Tow. „Szkoły ludowej" zaś ze względu na wielką drożyznę grzybów na lwowskim targu, wezwało plakatami Lwowian na generalne grzybobranie do Brzuchowic. Wszystkie zabawy i wycieczki udały się wyśmienicie i bawiono się wszędzie jak najlepiej, tem bardziej, że słońce, jakby szanując „szalone ostatki" festynowego sezonu nie przypiekało.

Cavaleria gimnasiana. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu, napadł student Roman Ł., na przechodzące ulicą Gródecką Rozalję Wasylkównę i Justynę Naumiakównę i bez żadnej zgoła przyczyny — tak twierdzą przynajmniej pokrzywdzone — obił je do krwi bykowcem. Dziewczęta poddały się oględzinom sądowo-lekarskim. Aresztowanego w pierwszej chwili brutala-studenta, wypuszczono później za poręką jego ojca na wolność.

Nożownictwo Jakkolwiek wyraz to nieodpowiedni. przecież utarł się w ostatnich czasach we Lwowie dzięki zastraszającemu wzrostowi wypadków użycia noża jako *ultima ratio* w sporach i kłótni. Podobny, straszny wypadek i wczorajsza niedziela dała nam do zanotowania. Oto, w jednej szynkowni za żółkiewską rogatką o godzinie 8 wieczorem niewyśledzony dotychczas sprawca pchnął w czasie kłótni nożem w brzuch 21 letniego murarza Kazimierza Witkowskiego, tak silnie, że ranionemu wypadło część wnętrzności. Śmiertelnie rannego, odwiozło pogotowie towarzystwa ratunkowego do szpitala powszechnego, gdzie bezzwłocznie przystąpiono do operacji.

H. K. T. Zwracamy uwagę naszych kupców, iż pruskie firmy przy nakładach kart z widokami, umieszczają na stronie adresu napisy „Karta korespondencyjna", w różnych, objętych konwencją międzynarodową językach europejskich — z wyjątkiem polskiego. Publiczność powinna przy zakupnie kart, baczyć pilnie na istnienie polskiego napisu.

Ruska gospodarka. Zawiązana przed kilku laty w Stanisławowie przez Rusinów „Spółka Podgórska" dla handlu wieprzami i bydłem rogatem prosperować by nie była mogła, gdyby nie pomoc materjalna wydziału krajowego. Zdawało się z początku, że „Spółka" utrzyma się, niestety, upadła ona dla braku fachowych kierowników i z tego powodu, że handel rozpoczęto kredytem. Sanacją interesów zajęła się „Narodna Torhowla". Wydział krajowy przed laty udzielił „Spółce" dwie pożyczki mianowicie z funduszu przemysłowego 8 000 kor. i z funduszu dla przemysłu rolniczego 8000 kor. Pieniądze te byłyby przepadły. gdyby wydział krajowy był zażądał zwrotu pożyczek w ratach, których „Spółka" uiszczać nie mogła i musiałaby była ona interesa swe zlikwidować. Na prośbę wydziału „Narodnej Torhowli" zgodził się wydział krajowy przyznać „Spółce" dwuletnie moratorjum, odpisać dotąd narosłe odsetki bieżące i odsetki zwłoki, a także na zawieszenie poboru odsetek w czasie trwania moratorjum, pod warunkiem jednak, że „Narodna Torhowla" gwarantuje zwrot pożyczki. Odmówił jednakże wydział krajowy prośbie o odpisanie połowy obu pożyczek.

Z Zakopanego Przy schodzeniu przełęczą z Zawratu spadły onegdaj cztery osoby. Silniejszych obrażeń doznała siostra pani Marji Łozińskiej, żony dra Gustawa Łozińskiego, adwokata ze Lwowa, lżejszych p. Marja Majewska, tragarz góral i pewien student. Siostrę p. Łozińskiej przewieziono do Zakopanego.

Dnia 3 bm. odbyło się tu posiedzenie komitetu ściślejszego budowy pomnika Chałubińskiego, który już odlany znajduje się w Zakopanem Kolumna już jest w drodze do Zakopanego

Bawią tu trzej nasi poeci: Jan Kasprowicz, Kazimierz Tetmajer i Stanisław Wyspiański.

Do dnia 5 b. m. liczba gości dosięgnęła cyfry 5450 osób

Ze szczytu skały „Nosal" spadł suplent gimnazjalny z Nowego Sącza dr. Szymański. Na szczęście wypadek ten skończył się tylko na silnem potłuczeniu.

Weteran polski. Jeden z najstarszych weteranów mieszka, jak donoszą do *Dzien. Kujawskiego* w Annowie, niedaleko Szczepanowa, nazywa się Mateusz Szrankowski i ma obecnie 105 lat. Brał udział w wojnach napoleońskich; w powstaniu listopadowem w roku 1830 walczył pod Chłopickim. Był pod Smoleńskiem, Lipskiem, Ostrołęką, Warszawą itd. i walczył zawsze jako ułan polski. Także był w czynnym w roku 1848. Siły pomimo 105 lat jeszcze mu dopisują; żyje atoli w bardzo ciężkich warunkach.

Nowy regulamin dla teatru.

Po dokonaniu przeróbek w teatrze miejskim na które preliminowano tylko 3000 ko-

określenia przy jej niedoświadczeniu, a który niczem innem nie był, tylko zazdrością.

Następnie niesmak z powodu tego, co w dobrej wierze brała za upadek Gustawa z wysokości ideału.

Powinno się żałować tych, którzyby się śmiali z tego wrażenia, jak z surowości sumienia, zanadto naiwnego. Przeciwnie, podziwiajmy dusze, które miały ten delikatny połysk moralny, przeznaczony, aby się przyćmił w walce z przewrotnością ludzką.

Dla Julci, która zawsze odwracała oczy od sprośności mitologicznych na niektórych obrazach, Gustaw, przepędzający godziny wobec żyjącej nagości, przedstawił się jak jeden z tych. szczepiących zepsucie, których trzeba unikać. Czyż nie czytała słów: „Przyjaciel nasz staje się nieprzyjacielem, skoro wiedzie nas do grzechu".

Jedna rzecz powiększała to jej zmartwienie: Julcia walczyła nietylko z boleścią, ale i ze swoją imaginacją.

Nie powinna była pozwalać, żeby pewne przypuszczenia powstawały w jej umyśle, a myśl nawet o Gustawie, nieodłączna od tamtej myśli, stawała się rzeczą nieprzyzwoitą, zabronioną.

Było to rodzajem klątwy moralnej, która dotknęła jej najlepszego przyjaciela.

W końcu nie mogła nawet dać mu poznać, iż wiedziała o przestępstwie. Przy najmniejszej okazji byłaby umarła ze wstydu. Gdyby taka modlitwa mogła być wysłuchana, byłaby prosiła Boga, żeby nie spotkać więcej Gustawa na tym świecie.

Lecz wiedziała, że musi go spotkać za kilka godzin...

W takie to obłędy wpada dusza szesnastoletnia.

Na szczęście, w szesnastu latach, zawsze się kończy snem twardym!

gdy jego kolumna udała się Tours, gdzie na trzeci dzień on i jego koledzy, którzy odsłużyli powinność wojskową, mieli być uwolnieni.

Courtalain tym razem nie mieszkał w zamku.

Można się domyśleć, że młody de Baralys nie rozsiewał melancholji dokoła siebie tego wieczora. Ale też miał z kim rozmawiać; te panienki jako dobre patrjotki, przyłączały się do różnych toastów, a wszystkich na cześć armji, wznoszonych podczas obiadu. Nawet trzeba było pić na cześć marynarki, na wezwanie admirała Chaignean, pomimo musowej nieobecności jakiegokolwiek torpedowca na manewrach, które się odbyły na płaszczyznach Blois.

Unikając fiumoaru, gdzie zebrały się same ryby, Roger poszedł wypalić papierosa wśród młodych panien, które także tam uciekły z towarzystwa pań starszych.

Zaczęła się rozmowa wesoła, Berta Chaigneau znajdowała się tam, żeby ją podtrzymywać. Posiadłość jej dziadka była daleko, tak, że ta młoda osoba, wiedząca dużo rzeczy, nie miała pojęcia, co się dzieje w okolicy Chesnardière.

To też posłyszawszy, że mówiono o Gustawie, nieobecnym z powodu „obiadu przeglądowego" u rodziców, zapytała, co robi, a głównie o jego postępy i zamiłowanie do malarstwa.

— Oh! — odezwała się jedna z młodych sąsiadek — pogniewał się z pędzlami, odkąd mama Potrel położyła pieczęcie na pracowni w Paryżu.

— A to dlaczego? — zapytała Berta.

— Oh! moja droga, to jest historja nie dla uszu małych dziewczynek.

Julcia, która tam się znajdowała, nie z upodobania, lecz dla tej prostej przyczyny, że nie mogła być gdzieindziej, poczuła żywsze bicie serca jak za zbliżaniem się niebezpieczeństwa.

Przypomniało jej się przemilczenie ojca, które dziwnie

ron ma wejść też w życie nowy regulamin, zatwierdzony przez dyrekcję policji.

Regulamin dla publiczności powiada na wstępie, że wstęp do garderób artystów i na scenę jest bezwarunkowo wzbroniony. Postanowienie to, które dotychczas było ignorowanem, w przyszłości ściśle wykonywanem być powinno. Dalej regulamin powiada: W gmachu teatralnym nie wolno palić tytoniu i cygar. Na ten cel przeznaczone są: otwarty balkon frontowy (logia) na I. piętrze podczas letnich miesięcy, tudzież po jednej ubikacji na II. i III. piętrze przez cały rok.

Przystęp do pokoju inspekcyjnego podczas całego przedstawienia wolnym jest dla publiczności, celem umożliwienia jej wnoszenia zażaleń na służbę teatralną, lub z powodu jakiejś wadliwości w prowadzeniu przedsiębiorstwa, tudzież celem żądania pomocy lekarskiej. Zażalenia wpisywać należy do wyłożonej na ten cel w pokoju inspekcyjnym księgi zażaleń.

Regulamin dla personalu teatralnego obejmuje między innemi przepisy następujące: Nie wolno wprowadzać do garderób, lub na scenę wódki, piwa itp. trunków. Wyjątek stanowią próby sceniczne, jeżeli przeciągną się poza godzinę obiadową. Nie wolno wprowadzać osób, nienależących do personalu teatralnego do garderób, lub na scenę. Zakazuje się jak najsurowiej wycinania otworów w dekoracjach lub zasłonach, celem patrzenia się z zakulis na scenę, lub na widownię. Zabrania się całemu personalowi bez wyjątku grania w obrębie teatru w karty, w domino itp. Osoby przekraczające postanowienia tego regulaminu, ulegną karze policyjnej, ewentualnie sądowej.

Regulamin dla personalu technicznego obejmuje postanowienia ogólne i przepisy co do inspektora sceny, teatermajssra, mechanika i elektrotechnika, teatralnego rekwizytora, sznurmajstra, ślusarza teatralnego i robotników teatralnych.

Pełniący inspekcję dzienną w teatrze nie może oddalić się ze sceny ani na chwilę pod żadnym warunkiem, a w razie pożaru powinien sygnalizować straż pożarną. Pełniący inspekcję ma być na scenie od godz. 7 rano aż do końca przedstawienia i ma uważać na to, aby scenę zamieciono i czysto utrzymano. Służbę inspekcyjną pełnią kolejno robotnicy.

Inspekcję nocną pełni straż od godziny 10 wieczór do 7 rano. Ludziom tym daje się zegar kontrolny i mają oni z tym zegarem odbywać inspekcję.

Regulamin dla służby teatralnej odnosi się do bileterów i garderobian.

Co do pomocy lekarskiej w teatrze powiada instrukcja, że dyrekcja teatru obowiązaną jest utrzymywać własnym kosztem lekarza, ona go mianuje i zawiadamia o tem bezzwłocznie dyrekcję policji i magistrat. Dyrekcja teatru jest odpowiedzialną wobec wymienionych władz za nieobecność lekarza na każdorazowem przedstawieniu. Lekarz teatralny opuszczając chwilowo swój fotel, winien jest zawiadomić o tem najbliższego biletera i oznajmić mu miejsce swego chwilowego pobytu.

Wreszcie regulamin postanawia, że podczas każdego przedstawienia musi być obecne w teatrze pogotowie straży pożarnej, złożone z dwóch oddziałów, mianowicie: a) oddziału miejskiej straży pożarnej i b) oddziału ochotniczej straży ogniowej.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

ją uderzyło, do tego stopnia, iż nie odważyła się nigdy zapytać ani Gustawa, ani kogokolwiekbądź: dlaczego pracownia zamknięta.

Dla Berty Chaigneau nie istniały takie same powody dyskrecji, to też nalegała, powtarzając ulubione swoje zdanie:

— Co jest pięknem w naszym języku, to że wszystko można dać do zrozumienia, skoro nie mówi się do idjotów.

— A pani nie jest idjotką — odezwał się Roger de Baralys. — Lecz rozważywszy, gra nie warta świeczki. Gdyby biedny Gustaw miał matkę możebniejszą, cała ta awantura nie miałaby miejsca. Krótko mówiąc, pewnego pięknego poranku biednemu chłopcu sprzykrzyło się malowanie „Żebraków przed kościołem" i „Starych Bretonek przy kołowrotku", nie wspominając już o gratisowych portretach brzydkich kuzynek. Chciał też mieć swoją „Bachantkę uśpioną", jak każdy inny...

— I uspił się sam pod krzewem winnym? Patrzcie państwo! Ja, która sądziłam, że on wyższy ponad wszelkie słabostki...

— Nie w tem rzecz — mówił Roger z miną porozumiewającą. — Mówimy tylko o „Bachantce". Ta młoda osoba, po cenie sześciu franków za posiedzenie, pozowała na kołdrze podróżnej, mającej się zmienić później w skórę tygrysią. Widziałyście panie setki „Bachantek" w Luwrze. Nie noszą one sukien pod szyję do pozowania. Słowem, biedny Gustaw malował z zapałem człowieka, który chce wszystko wyzyskać za swoje sześć franków. Naraz malarz i model zdrętwieli na straszny krzyk. Pani de Potrel, o której myślano, że jest daleko, weszła bez zapukania, podług zwyczaju...

— Chciałabym tam być — rzekła Berta.

— Ja nie!... Bałbym się uchybić należnych względów sąsiadce ze wsi, w wieku poważnym. Zwabieni wrzaskiem starej warjatki wszyscy „rapeni" z „Dzielnicy" cisnęli palety,

myśląc, że Gustawa zarzynają. Zdaje się, że „Bachantka", zamieniona w „Nimfę zaskoczoną z nienacka", opowiadziała swoją rolę „napastnicy", nie przebierając w wyrazach, a głównie pokazując swoje kształty... Śmieją się jeszcze z tego na całej ulicy Bagneux. Lecz panowanie „Bachante" skończyło się, przynajmniej dla biednego Gustawa, strzeżonego pilnie od tego czasu i którego ostatnie płótno pozostanie zapewne takiem, jak je urządził macierzyński parasol, podziurawiwszy we właściwych miejscach.

Julcia słuchała całej historji w milczącem oburzeniu, niezdolna określić, co ją więcej oburzało, czy sama historja, czy śmiech, jaki wzbudziła.

Bez możności wydania skargi, biedne dziecko widziało swój ideał strącony z piedestału, w jej oczach, zaledwie na świat otwartych. Cierpienia serca nie mają miary określonej. Sami nadajemy im wielkość i ciężar. Serce Julci, krwawiące już przeróżnemi ranami, obecnie (przynajmniej takie miała uczucie) — zostało ostatecznie rozdarte.

Zaczynała się już uczyć tego, co jest udziałem kobiet: obowiązku ukrywania cierpień. Na szczęście, nie długo potrzebowała zadawać sobie przymus, zamek opróżnił się wcześnie.

Wielu zaproszonych wracało do Tours pociągiem kolei, na który trzeba było wsiąść w Blois. Inni mieli znów daleką drogę końmi. Dla wszystkich dzień ten był męczący.

Julcia poszła położyć się do łóżka, jak gdyby była jeszcze na pensji, choć wiedziała, że sen nie przyjdzie na zawołanie, jak tam bywało. Niestety! pierwszy raz w życiu pozna bezsenność i wszystkie udręczenia w ciszy i cieniu nocy...

Nic nie zostało oszczędzonem podczas tych długich godzin, tej duszy delikatnej i czystej. Najpierw ból trudny do